Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. sierpnia 1900. Nr. 24.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hel. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres: Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 21. W. Joanny Frem. 22. Ś. Filiberta op. 23. C. Filipa bisk. 24. P. Bartłomieja. 25. S. Ludwika króla. 26. N. *G. 12. po Świątkach.* 27. P. Przen. ś. Kaz. 28. W. Augustyna. 29. Ś. Ścięcie ś. Jana. 30. C. Róży z Limy. 31. P. Rajmunda.

Zawiadamiamy Szanownych Czytelników, ażeby listy i przekazy pocztowe adresowali: Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie, poczta Nowy Sącz.

„Nędza w powiecie nowotarskim“.

Bogata w cuda przyrody okolica tutejsza, od szeregu lat nawiedzaną bywa klęską nieurodzajów, gradów, deszczu, powodzi lub posuchy, tak dalece, że ludność wiejska zwłaszcza w obwodzie sądowym krościeńskim, a szczególnie w ruskich gminach, gdzie ziemia jałowa, a zarobku nigdzie niema, już nawet i nędznie wyżywić się nie może, a emigrując setkami do Ameryki i Prus — spowoduje znów brak robotnika rolnego.

Nurtująca nasz organizm społeczny w całej Galicyi choroba ta, u nas w górach, gdzie dużo „powietrza, wody i skał“ a mało chleba, jest stokroć dotkliwszą, jak wszędzie zresztą. Nędza w chatach rośnie z dnia na dzień, a ratunek jest konieczny.

Celem częściowego i chwilowego choćby niesienia pomocy, wniosło roku zeszłego kilkanaście gmin prośby o przyznanie odpowiedniej kwoty z funduszów zapomogowych rządowych, celem dostarczenia chwilowego zarobku dla ludności najbiedniejszej, przy robotach publicznych, a zwłaszcza dróg gminnych w złym znajdujących się stanie, jak w ruskich wsiach, Ochotnicy i wielu innych, zwłaszcza dla uregulowania Dunajca w samem Krościenku, dla których odnośne plany już od lat siedmiu bezskutecznie się przygotowuje. Brzegiem Dunajca prowadząca droga gminna już prawie nie istnieje, najlepsze grunta i ogrody sypią się corocznie do Dunajca — a ten sam los czeka i domy znajdujące się w pobliżu.

Prośby te dotychczas pozostały bez skutku, a klęski, ulewy i grady tegoroczne w tych samych gminach, nędzę znów wzmogły. Poseł nasz na Sejm, lekarz fizyk p. Dr Bednarski wykołatał podobno obietnicę takiej zapomogi, — niestety rok wnet mija, nędza rośnie, a wysokie władze zapominają o nas biedakach.

Podnosimy więc tą drogą głos rozpaczy — może zwróci to uwagę tychże władz, i zechcą przypomnieć sobie, nietylko o pięknych górach ale i o biednych góralach.

Ustawa
o ochronie własności polnej z dnia 17. lipca 1876.
Nr. 28. Dz. u. kr.

Za przyzwoleniem Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

I. O własności polnej i przestępstwie polowem.

§. 1.

Własnością polną są wszelkie przedmioty, które z prowadzeniem gospodarstwa wiejskiego w najobszerniej-

szem słowa tego znaczeniu w pośrednim lub bezpośrednim zostają stosunku, a to jak długo znajdują się na otwartem polu.

§. 2.

Wszelkie uszkodzenie własności polnej oraz przekroczenie zakazów zawartych w niniejszej ustawie lub wydanych na jej podstawie przez władzę do tego powołaną, uznaje się za przestępstwa polowe i mają być jako takie karane, jeżeli nie podpadają pod przepisy ogólnej ustawy karnej lub innych szczegółowych ustaw.

§. 3.

W szczególności uznaje się za zakazane:

a) nieprawne chodzenie, koczowanie, jeżdżenie wierzchem lub zaprzęgiem po ogrodach, rolach i łąkach, tudzież po gruntach oznaczonych jako zamknięte, czy to, przez ogrodzenia, rowy, miedze, tablice z zakazami lub inne widoczne znaki ostrzegające;

b) nieprawne wstępywanie na drogi, które w czasie dojrzewania plonów polnych i owoców, wskutek zarządzenia przełożonego gminy, a względnie przełożonego obszaru dworskiego, zostały zamknięte i tablicami z zakazem lub innymi widocznymi znakami oznaczone jako wzbronione;

c) nieprawne usuwanie lub uszkadzanie ogrodzeń, otwieranie zapór u tychże i usuwanie lub zacieranie tablic z zakazami lub znaków ostrzegających;

d) samowładne tworzenie ścieżek lub dróg polnych;

e) samowładne zaorywanie, zakopywanie lub inne uszkadzanie wspólnych dróg polnych lub ścieżek, przenoszenie lub usuwanie znaków granicznych, niemniej worywanie, wkopywanie lub wkaszanie się w cudze grunta;

f) nieprawne obłamywanie lub obcinanie pni, gałęzi, konarów, obrywanie kwiatów, owoców lub liści z drzew i krzewów użytecznych jakoteż wyciąganie palików ochronnych;

g) nieprawe obcinanie lub obrywanie kłosów, strączków, lub innego rodzaju roślin na uprawionych polach, dalej wyrzynanie lub wyrywanie trawy na łąkach, drogach lub miedzach;

h) nieprawne zbieranie lub wykopywanie kości, szmat lub materyałów nawozowych w ogrodach lub na rolach, łąkach, lub pastwiskach i nieprawne kopanie ziemi, piasku, szutru, kamieni, tudzież zbieranie na cudzych gruntach liści i opadłych dojrzałych lub niedojrzałych owoców;

i) nieprawne składanie lub rzucanie kamieni, rumowiska, czerepów, nieczystości lub chwastów na cudze grunta lub drogi;

k) nieprawne używanie cudzych brogów, szóp lub sprzętów i narzędzi w polu pozostawionych, jakoteż ukrywanie, zawlekanie lub uszkadzanie tych ostatnich;

l) samowolne rozrzucanie cudzych kup ziemi, oborników lub ściółki, półkopków zboża, kopic lub stert siana, słomy lub zboża, jakoteż uszkadzanie znajdujących się w polu przyrządów do suszenia paszy;

m) rozniecanie ognia na cudzym gruncie;

n) samowolne uszkadzanie lub zanieczyszczanie cudzych sadzawek i rezerwoarów na ryby, zakładu do sztucznego chowu ryb, przyrządów do nawodniania i odwodniania, budowli wodnych, kanałów i studzien polnych;

o) nieprawne pławienie lub pojenie zwierząt domowych w cudzych wodach;

p) samowolne uszkadzanie lub zanieczyszczanie blichującego się płótna.

§. 4.

Przestępstwo polowe popełnia także ten, kto na swoim gruncie roznieca ogień, jeżeli z niego wyniknąć może niebezpieczeństwo dla cudzej własności polnej.

§. 5.

Pozostawianie i pasanie domowych zwierząt poza miejscami zamkniętemi lub zagrodzonemi dozwolonem jest tylko pod należytym dozorem.

Uwaga. Właściciel gruntu nie może być zniewolony do środków zaradczych przeciwko uszkodzeniom tegoż gruntu przez cudze zwierzęta.

(Orzeczenie tryb. admin. z dnia 21. marca 1878 l. 310).

§. 6.

Na pastwiskach tak małych lub tak położonych, że nawet przy dozorze zachodzi uzasadniona obawa uszkodzenia obcej własności przez pasące się na nich zwierzęta domowe, należy takowe paść na postronkach lub przywiązywać do przedmiotów stałych.

§. 7.

W miejscowościach, gdzie zachodzi tego potrzeba, a mianowicie w takich, gdzie często zdarzają się szkody nocne, może polityczna władza powiatowa zakazać pasania nocną porą.

§. 8.

Jeżeli drogi wiodące na pastwisko są tego rodzaju, iż przy przepędzaniu była słusznie obawiać się należy uszkodzenia cudzej własności, może Rada gminna, a względnie przełożony obszaru dworskiego wydać zakaz, aby na wskazanych przez nich przestrzeniach dróg nie pędzono bydła na paszę inaczej, jak z zachowaniem potrzebnych środków ostrożności.

§. 9.

Polityczna władza powiatowa może ze względu na stosunki miejscowe celem ochrony własności polnej zarządzić, aby przepęd obcych stad bydła nocną porą gościńcami lub drogami wzdłuż niezagrodzonych pól lub łanów odbywał się tylko pod dozorem poganiacza ustanowionego

przez przełożonego gminy, a względnie przełożonego obszaru dworskiego. Prowadzący bydło winien poganiacza wynagrodzić według taryfy przez zwierzchność gminą a względnie przełożonego obszaru dworskiego ułożonej, a przez polityczną władzę powiatową zatwierdzonej.

§. 10.

Zakazanem jest pędzenie, trzymanie lub pasanie bydła na obcych gruntach bez szczegółowego tytułu prawnego lub wyraźnego zezwolenia właściciela. Przepis ten odnosi się również do ugorów i ścierni, tudzież do dróg i miedz polnych.

§. 11.

Pokłosie może się odbywać tylko za przyzwoleniem właściciela gruntu, w nocnej zaś porze wzbronione jest bezwarunkowo.

II. Postanowienia karne.

§. 12.

Każde przestępstwo polowe, na które w następnych paragrafach osobna nie jest postanowiona kara, podlega grzywnie od 1 do 40 złr.

§. 13.

Kto jeździ wierzchem lub zaprzęgiem po cudzym gruncie (§. 3, lit. *a*), podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki bydła.

§. 14,

Kto chodzi po gruntach w §. 3. lit. a. oznaczonych lub wstępuje na drogi polne według §. 3. lit. b. wzbronione, podlega grzywnie 50 ct.

§. 15.

Kto nie zachowuje przepisów objętych w § 5 do 10, podlega grzywnie według następującej taksy:

od sztuki nierogacizny .	1	złr.
„ sztuki bydła rogatego .	60	ct,
„ konia, muła lub osła .	50	„
„ kozy	40	„
„ owcy	20	„
„ prosięcia ssącego . .	10	„
„ gęsi lub indyka . .	10	„
„ sztuki innego drobiu .	5	„

§. 16.

Grzywna paragrafem poprzednim dla przestępstw §§. 5—10, postanowiona, będzie podwojona jeżeli przestępstwo popełnione zostało:

a) z umysłu;

b) pod okolicznościami utrudniającemi wykrycie sprawcy, a w szczególności porą nocną;

c) na rolach uprawionych lub obsianych, w ogrodach, na łąkach wilgotnych lub grzęskich; tudzież na gruntach ogrodzonych lub też tablicami ostrzegającemi, albo w inny, w okolicy używany sposób, jako zamknięte oznaczonych;

d) jeżeli szkodnik już raz za przestępstwo polowe w ciągu roku ukarany został.

§. 17.

Kto niszczy lub uszkadza cudze drzewa i krzewy na pniu, czy to na gruntach prywatnych, czy publicznych n. p. przy drogach, podlega grzywnie po 2 złr. od jednej sztuki.

§. 18.

Kto bezprawnie łamie lub uszkadza gałęzie, obrywa owoce, kwiaty lub liście, psuje kosze, albo wyciąga lub psuje znajdujące się przy drzewkach pale ochronne, podlega grzywnie po 1 złr. od sztuki drzewa, krzewu, pala lub kosza.

§. 19.

Jeżeli zachodzą okoliczności na szczególne uwzględnienie zasługujące, można zniżyć grzywny w §§ 13., 14., 15., 17. i 18. ustanowione aż do połowy.

§. 20.

Grzywny zasądzone w jednej i tej samej sprawie karnej przewyższać nie mogą łącznej kwoty 40 złr.

§. 21.

Kto wyda polecenie do popełnienia przestępstwa, ulegnie takiej samej karze, jak gdyby był przestępstwo osobiście popełnił.

Kto zaś da dowód do przestępstwa przez to, że wyda polecenie nie dość dokładne lub wyda je osobie niezdolnej do należytego wypełnienia takowego, ulegnie grzywnie do 5 złr.

Grzywna ta nie powinna jednak nigdy być wyższą od kary postanowionej za same przestępstwo.

§. 22.

Jeżeli przestępstwo polowe popełnionem zostało przez kilka osób, odpowiada każda z nich za wyrządzoną szkodę według postanowień §§ 1301 i 1302 ust. cyw.

§. 1301. ust. cyw. Za szkodę bezprawnie wyrządzoną może być więcej osób odpowiedzialnych, gdy do niej przyczyniają się wspólnie, bezpośrednio, lub pośrednio przez namowę, groźbę, rozkaz, pomoc, ukrywanie i t. p.; albo nawet przez samo tylko nieuczynienie zadość szczególnemu obowiązkowi do przeszkodzenia złemu.

§. 1302. ust. cyw. W takim przypadku, każdy odpowiada tylko za szkodę przez swoją nieuwagę zrządzoną, jeżeli uszkodzenie pochodzi z nieuwagi, i udział w niem każdego może być oznaczonym. Jeżeli zaś szkoda umyślnie wyrządzoną była, lub też udział każdego ze spólników w uszkodzeniu nie da się oznaczyć; natenczas odpowiadają wszyscy za jednego i jeden za wszystkich; jednakże ten, który wynagrodził szkodę, ma prawo żądania zwrotu od reszty wspólników.

§. 23.

Szkodnik obowiązany jest niezależnie od kary wynagrodzić zrządzoną szkodę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA.

W Chinach stan rzeczy nie zmieniony. Zjednoczone wojska europejskie maszerują na Pekin i coś tem niby to zwyciężają, to znów w skórę biorą, ale właściwie nic nie robią, bo są za słabe. Do tego nie mogli się zgodzić na wspólne dowództwo. Wreszcie zgodzili się na jenerała pruskiego br. Waldersce, i ten jedzie do Chin objąć dowództwo nad wspólnemi wojskami, ale nim dojedzie upłynie parę tygodni.

Rosya osobno prowadzi wojnę na swoją rękę, u granic północnych w Mandżuryi, bo tu w jej posiadłościach wybuchło powstanie Chińczyków przeciw Rosyi. Chińczycy zniszczyli tory kolejowe, budującej się kolei syberyjsko chińskiej. Chińczycy bronią się w ten sposób przed panowaniem cudzoziemców.

Tu Anglik, tam Francuz, to znów Niemiec, od północy Moskal — każdy wtrąca nos, każdy coś dla siebie — tego Chińczykom było za wiele — ztąd powstanie.

Chińczycy zamknęli wszyskich posłów zagranicznych i trzymają ich w zakładzie. Oprócz jednego niemieckiego, którego tłum uśmiercił, reszta trzymana jest w oblężeniu w stolicy Pekin, i o to toczą się rokowania, żeby ich rząd chiński wypuścił wolno, a bezpiecznie. Ale rząd chiński nie może im dać bezpieczeństwo, bo lud jest rozsierdzony i gotów zrobić z nimi to, co z posłem niemieckim. Więc posłowie siedzą jak uwięzieni, a do tego muszą się bronić w swej dzielnicy, bo powstańcy strzelają na nich nawet z armat.

Rząd chiński nibyto broni posłów i posyła im żywność, ale właściwie trzyma ich jako zakładników, mówiąc: „godźcie się z nami, bo będzie źle z waszemi posłami". Rządy europejskie zaś mówią: „Nie ma ugody, aż dacie bezpieczeństwo posłom oraz innym Europejczykom. Lud chiński zaś krzyczy: „Śmierć białym dyabłom!". U Chińczyków dyabeł jest biały i ma postać Europejczyka.

Naród chiński (rasa żółta) nienawidzi narodów rasy białej, nazywa ich „białymi dyabłami", pogardza, uważając się za coś lepszego. Europejczyków nazywa barbarzyńcami, czyli „dzikiemi", tak jak żyd nazywa ich „gojami". A ci „dzicy" załażą mu za skórę, więc ich nienawidzi. Ale naród 400-milionowy, nie da się zjeść w kaszy, tembardziej, że to jest nie ladajaki naród. Ma swoje głupoty i zabobony, ale ma i zalety. Największą zaletą Chińczyka jest skromność. Naród chiński nadzwyczaj mało potrzebuje, umie powściągać swe namiętności, żądzy używania nie zna, dlatego kontentuje się małym zarobkiem, a mimo to oszczędza. Robotnik chiński jest najtańszym robotnikiem na świecie. Odrobina ryżu wystarcza mu za całodzienne pożywienie i to mu wystarcza. Dlatego Chiny są krajem najgęściej zaludnionym. Rolnictwo stoi wysoko, każda piędź ziemi jest doskonale wyzyskana, a w braku ziemi budują ogrody na pływających tratwach. Rzemiosła i wyroby ręczne są wydoskonalone, tylko fabryk nie znają. Nie znają i nie chcą znać, bo maszyny odbierają pracę robotnikom. Dlatego Chińczyk nie cierpi Europejczyka z jego maszynami parowemi i fabrykami. Takim jest naród, który wydał wojnę Europie.

Dodać trzeba, że Chińczyk nie jest chrześcijaninem, i jest przywiązany do nauki swego Konfucyusza. Chrześcijan nie cierpi, nie tylko dlatego, że nie zna prawdziwej wiary, ale i dlatego, że w chrześcijanach widzi Europejczyków. Misyonarze katolicy starają się przyswajać sobie obyczaje chińskie, ale misyonarze luterscy i angielscy drażnią Chińczyka, a do tego szkodzą chrześcijaństwu przez swoją niejedność z katolikami. Więc Chińczyk powiada: Cóż to za nauka, która się sama w sobie zwalcza? Zaprawdę, gdyby była jedność w Kościele chrześcijańskim, i Chiny byłyby pozyskane dla Chrystusa.

Boerowie w Afryce dokuczają jeszcze Anglikom. Anglikom brakuje żywności i głód jest w wojsku, bo Boerowie tamują dowóz żywności. Jak to długo potrwa, nie wiadomo, ale upaść muszą. Cóż zrobi mały narodek naprzeciw olbrzyma?...

Anarchiści — jak wiadomo — dali znów znać o sobie. Szach (król) perski o mało nie padł ofiarą zamachu w Paryżu. Sprawca zamachu aresztowany. Nazywa się Fr. Salson. Urodził się w r. 1876 w Montlaur. W r. 1897. zasądzony był na 3 miesiące więzienia za propagandę anarchistyczną, a w r. 1899. zaocznie za usiłowane morderstwo na 9 miesięcy; skutkiem czego policya śledziła go.

Służba hotelu, gdzie mieszkał Salson, opisuje go jako człowieka spokojnego, poważnego, który płacił punktualnie rachunki. Salson oświadczył, że chciał dlatego szacha perskiego zamordować, bo szach jest zwierzchnikiem państwa. Zeznał on również, że chciał przed niedawnym czasem zabić Casimir-Periera, nie uczynił jednak tego, bo jego rewolwer w ostatniej chwili się popsuł. Oświadczył, że gdyby mu się było udało zabić szacha i uniknąć aresztowania, byłby następnie zamordował cara.

Szach perski zaniechał podróży do Londynu. Były pogłoski o zamachu na cesarza Wilhelma niemieckiego, ale się nie sprawdziły.

Rządy zabierają się do tego, żeby wspólnemi siłami ukręcić głowę anarchizmowi. Przytułkiem dla anarchistów są kraje: Ameryka, Szwajcarya i Anglia. Anglia daje przytułek anarchistom, bo powiada, że w ten sposób czyni ich dla siebie nieszkodliwemi: lis (powiada) nie robi szkody blisko swej nory.

We Włoszech aresztowano wielu anarchistów i osób podejrzanych.

Zaburzenia przeciw żydom w Odessie (w Rosyi). Odessa jest miasto portowe nad morzem Czarnym.

Miasto jest teraz przepełnione żołnierzami, wysyłanymi ztąd na parostatkach tak zw. dobrowolnej floty na daleki Wschód. Zwyczajem włościan tutejszych, którzy

stanowią główny kontygens wojska, żołnierze, wyjeżdżając w strony tak odległe, dla walczenia z nieprzyjacielem tak strasznym w ich wyobraźni, jak Chińczycy, wybierają się, jakby na śmierć pewną i załatwiają z tego powodu wszystkie ziemskie rachunki. Ta doczesna likwidacya polega głównie na spieniężaniu wszystkich zbędnych ruchomości. celem uzyskania gotówki na hojny poczęstunek i napitek dla siebie i kolegów. Po bazarach miejscowych kręci się mnóstwo szeregowców, poszukujących kupców na rozmaite drobne przedmioty. Handlem tym trudnią się przeważnie, jeżeli nie wyłącznie, żydzi. Otóż jednemu z nich wetknięto fałszywą trzy rublówkę; żołnierz jednak w porę się opatrzył i zażądał wymiany. Żyd narobił hałasu, zebrała się gromada jego współwyznawców i wspólnemi siłami poczęli turbować żołnierza. Ten głośno wołał o ratunek, nadbiegli koledzy i wyrwali go z rąk napastników, przyczem nie obeszło się bez zbiegowiska. Gdy robotnicy portowi dowiedzieli się o przyczynie zajścia, powstało między nimi wielkie oburzenie, które znalazło swój wyraz w tłumnym napadzie na sklepy żydowskie. Czerń robotnicza rzuciła się na główne ulice miasta, gdzie handel opanowali prawie całkowicie żydzi i tłukła i niszczyła wszystko, co jej pod ręce podpadło. Na ulicy Deribasowskiej, głównej arteryi Odessy, wszystkie sklepy żydowskie zostały spustoszone i napastnicy nie pozostawili z nich ani jednej całej szyby. Nie lepiej wyglądają przyległe ulice. Rozruch przybierał coraz szersze rozmiary. Policya nie była w stanie przywrócić porządku i musiało wystąpić wojsko. Aresztowano przeszło 1000 robotników.

Pierwszego dnia (29. lipca) zrujnowano i rozgrabiono sklepy żydowskie przy ul. Tyraspolskiej i Kałantajewskiej, należące przeważnie do drobnych handlarzy; drugiego zaś dnia rabowano sklepy zamożniejszych kupców na ul. Sofijskiej i Derybasowskiej.

Na ulicy Dworyańskiej napastnicy pozostawili smutne ślady swej działalności w kilku domach, a szczególnie w sklepie B. Neumana, który poniósł stratę na 15.000 rb. Tłum rozbił wiele sklepów na Peresypi, Słobódce i na Krzywej Bałce. Najwięcej ucierpiały sklepy i magazyny przy ulicy Grodzkiej, gdzie prowadzono dzieło zniszczenia w nocy.

We Włoszech młody król złożył przysięgę na konstytucyę i odebrał przysięgę od wojska i parlamentu. Stosunek między królem a Kościołem podobno się poprawia. Wiadomo, że Rzym należał dawniej do władzy świeckiej Papieża. Dziadek teraźniejszego króla połączył całe Włochy w jedno państwo i objął stolicę Rzym. Odtąd rozpoczyna się wojna między papiestwem a królestwem włoskiem. Bo Papież nie uznaje władzy króla w Rzymie, a król nie uznaje papieskiej władzy świeckiej, prócz pałacu watykańskiego. Teraz podobno ma przyjść do jakiegoś porozumienia — podobnoś, bo pewnego nic nie ma.

Ziemie polskie. Prusacy znów zabronili nauki religii w języku polskim dla dzieci polskich w szkołach. Ks. arcybiskup Pastablewski zaprotestował przeciw temu, ponieważ to się stało bez porozumienia z władzą kościelną. Więc nawet wiara katolicka ma służyć Niemcom!

Kardynał Rampolla wydał okólnik do biskupów włoskich, w którym wskazuje na wzrastającą bezustannie liczbę wychodźców włoskich, a mianowicie robotników, zwłaszcza do Szwajcaryi, Francyi, do Niemiec i Austryi oraz na niebezpieczeństwo, jakie grozi tym wychodźcom wśród ludności obcojęzycznej z powodu braku należytej opieki duchownej w języku ojczystym, i zaleca biskupom, aby starali się zorganizować dla tych wychodźców wystarczającą opiekę przez wysyłanie misyonarzy włoskich itd.

A w Polsce nawet dziateczki drobne muszą zaczynać od „Vater unser“.

Na brak opieki duchownej w języku ojczystym dla robotników polskich liczne nadchodzą skargi z Westfalii i Nadrenii. Dzienniki polskie zamieszczają często z rozmaitych stron głosy żalu na obojętność duchowieństwa tamtejszego, które nie chce uwzględnić potrzeb ludu polskiego, chociaż on w równej mierze płaci podatki kościelne i obfite składa na kościół ofiary. W niektórych parafiach stanowią Polacy większość, a mimo to całe nabożeństwo w kościele odbywa się po niemiecku. Dłuższy artykuł w tej sprawie kończy wychodzący w Bochum *Wiarus Polski* temi słowy: „Polacy na obczyźnie mają takie samo prawo do kazań polskich, jak katolicy niemieccy w dzielnicach polskich do kazań niemieckich. Dzieje się jednak niestety tak, że w kościołach polskich dla garstki Niemców wygłaszane bywają kazania częściej, niż na obczyźnie dla setek i tysięcy Polaków“.

Polacy na obczyźnie wysyłają bezustannie petycye i deputacye do biskupów, proszą proboszczów o sprowadzenie kapłana polskiego; ale po największej części bezskutecznie.

A przecież w różnych klasztorach jak w Bochum, na Frauenbergu pod Fuldą i t. d. są duchowni polscy i polskim językiem władający, którzyby chętnie zajęli się pieczą duchowną nad robotnikiem polskim, zarabiającym na chleb wśród obcych.

Niedawno doniosły katolickie dzienniki niemieckie, że majątek kościelny, który swego czasu zabrano Kościowi katolickiemu w Prusach, przedstawia wartość jednego miliarda marek, a dochód roczny po 3 procent przynosi 30 milionów marek. Z tego pobierają zakłady katolickie 2,352.716 marek, reszta, wynosząca około 27 milionów marek, płynie na cele protestanckie. Nie jestże to pruski rozbój?

Przy gimnazyum Maryi Magdaleny są stypendya przeznaczone z woli fundatorów dla studentów katolików polskiej narodowości. Rząd pruski przeznaczył, że odtąd te stypendya mają pobierać studenci luterskiego wyznania. Co krok to złodziejstwo.

W Królestwie Polskiem, pod Rosyą, przynajmniej przemysł i fabryki rozwijają się świetnie.

Wiedeń. Jeszcze nie wiadomo, co będzie z parlamentem, ale podobno rozwiązany nie będzie.

ROZMAITOŚCI.

Wielkie manewry wojskowe. Z okazyi tegorocznych ćwiczeń wojskowych, jakie z końcem miesiąca sierpnia cały 1 korpus krakowski w powiecie Nowosądeckim odbywać będzie, zwracamy uwagę naszych włościan na okoliczność, co do sposobu wynagradzania szkód polnych, wyrządzanych przez manewrujące oddziały wojskowe.

Podczas takich ćwiczeń delegowany jest umyślnie w tym celu jeden z wyższych oficerów, którego zadaniem jest wszelkie szkody polowe wśród samego ćwiczenia lub bezpośrednio po tymże na miejscu zbadać, ze stronami poszkodowanemi odnośny protokół spisać i mniejsze szkody natychmiast pieniężnie wynagrodzić, większe zaś c. k. Władzy politycznej pisemnie do wynagrodzenia przekazać. Oficer ten objeżdża zazwyczaj konno w towarzystwie jednego trębacza — opatrzonego w czerwoną chorągiewkę całą okolicę i wyczekuje zgłaszania się poszkodowanych stron.

Wreszcie zwracamy uwagę, że oficer taki jest w kierunku oszacowania szkód polnych dobrze obeznany i wynagradza tylko szkody rzeczywiste, wszelkie zaś nadto wygórowane pretensye odsyła na drogę prawa.

W interesie zatem włościan jest szkód swoich sobie przypilnować i nie stawiać wygórowanych odszkodowań.

Pioruny.

W Leszniowie uderzył 23. lipca piorun w dom Laurentego Adamskiego, tamtejszego włościanina, wskutek czego powstał pożar i zniszczył ten dom mieszkalny i budynki gospodarskie. Szkoda wynosi około 3000 K. i była ubezpieczoną.

W dniu 23. lipca po godzinie 10. w nocy uderzył w czasie burzy piorun w budynek gminny w Tiutkowie, powiatu trembowelskiego, wskutek czego wybuchł pożar, który zniszczył cały budynek. Szkoda, wyrządzona pożarem wynosi 800 K.

Dnia 27. lipca około godziny 2 po południu powstał pożar wskutek uderzenia piorunu w Jelechowicach, pow. złoczowskiego, niszcząc stodołę i stajnię Wojciecha Kreczyńskiego, tudzież stodołę i stajnię Iwana Kowalowa.

W Charzewicach, pow. tarnobrzeskiego, zniszczył w dniu 30. z. m. wynikły z uderzenia piorunu pożar dwa domy mieszkalne, stajnię, stodołę i komorę dwóch tamtejszych włościan, wyrządzając szkodę na łączną kwotę 1500 koron.

W dniu 27. lipca około godziny 5. po południu zabił piorun Annę Burdelską i tejże 16-letnią córkę Katarzynę, które były zatrudnione około żniw na łanie dworskim, należącym do dóbr Monasterzysk.

Dnia 23. lipca w Rykowie uderzył piorun w stajnię gr. kat. probostwa, wzniecając pożar, który objąwszy następnie 3 budynki gospodarcze probostwa, tudzież dwa gospodarstwa sąsiednie zniszczył je ze wszystkimi budynkami i zapasami zboża. Szkoda zrządzona pożarem wynosi około 4000 K. Prócz tego zabił piorun dwie sztuki bydła, stanowiące własność ks. Piotrowskiego.

Drugi wypadek pożaru mieliśmy w Zalesiu, gdzie spalił się dom Hryńka Michaliszyna. Trzeci i ostatni pożar zdarzył się w Zborowie. Spalił się do szczętu dom Filipa Dutkiewicza i 4 sztuki nierogacizny. Dutkiewicz zaś sam został lekko rażony piorunem.

Dnia 27. z. m. około godziny 1 po południu zabił piorun podczas pracy w polu 60-letnią Annę Ureń, wieśniaczkę z Arłamowskiej woli.

Pożary.

W Miejscu, pow. wadowickiego, zniszczył pożar w dniu 20. z. m. 5 domów mieszkalnych i 4 stodół.

Dnia 20. z. m. o godzinie 6. wieczorem zniszczył pożar dom mieszkalny z zabudowaniami gospodarczemi Mateusza Pluty w Wojtkowie, wyrządzając szkodę, ubezpieczoną na 500 K. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Przez nieostrożne obejście się z ogniem wybuchł również w dniu 20. z. m. pożar w domu Antoniego Dębowskiego w Rudzie i zniszczył dach tego domu.

W Woli otałęzkiej, pow. mieleckiego, wybuchł niedawno pożar, którego ofiarą padło 7 zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 3000 koron i nie była ubezpieczoną. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Pożar u Piotra Leżonia w Radgoszczy, powiatu dąbrowskiego, zniszczył dom, stodołę, dwie stajnie, nagromadzone zboże i wszystkie narzędzia rolnicze, wyrządzając szkodę na kwotę około 3000 K. Budynki te były ubezpieczone w krakowskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Obowiązkowe ubezpieczenia od ognia. W Królestwie Polskiem niezadługo — jak piszą z Warszawy — rozpocznie działalność centralny zarząd wzajemnego obowiązkowego ubezpieczania budynków od ognia. Ubezpieczania te będą pierwszą podjętą na obszerną skalę próbą państwowego ubezpieczenia zorganizowanego na szerokich podstawach. Według nowej ustawy, wszystkie znajdujące się w guberniach Królestwa budynki (z wyłączeniem Warszawy) będą ubezpieczane: do sumy 5000 rb. obowiązkowo, wyżej zaś dobrowolnie. Działające obecnie samoistnie w każdej gubernii instytucye asekuracyjne będą zniesione, w zamian zaś tych utworzonych w Warszawie wspomniany zarząd centralny z agenturami we wszystkich powiatach i większych miastach Królestwa Polskiego. Zarząd instytucyi państwowych objął członek komitetu ubezpieczeń ministerstwa spraw wewnętrznych, M. A. Daniłowski.

Sól bydlęca. Minister skarbu zezwolił na bezpłatny rozdział 15.000 cent. metrycznych soli bydlęcej pomiędzy ludność włościańską okolic, dotkniętych klęską powodzi, a to na poprawę paszy przez powódź zepsutej. W tym samym celu Minister pozwolił, ażeby nawiedzone klęską powodzi gminy, znajdujące się w pobliżu żup solnych, pobierały bezpłatnie ropę solną, a to aż po koniec maja 1901 r.

Utopiona w studni. W dniu 24. lipca około godziny 4. po południu utopiła się w studni, czerpiąc z niej wodę, 13-letnia Anna Mokrzyńska, córka tamtejszego wieśniaka.

W dniu 27. z. m. w Tułkowicach wpadło 13-miesięczne dziecko gospodarza Walentego Wajdy do studni, przy której się bawiło i utonęło.

W Żurawinie, pow. liskiego, utopił się w studni 6-letni syn Luzera Randa.

W gminie Łastówkach, drohobyckiego powiatu, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 3-letniego dziecka. Borys Setereb, syn Wasyla, tamtejszego włościanina, bawiąc się na podwórzu wpadł do dołu, w którem przez zimę przechowane były kartofle, a obecnie napełnionego wodą deszczową, i z powodu braku dozoru ze strony rodziców utopił się.

Uduszenie dziecka podczas snu. W Porchowej, pow. buczackiego, udusiła własnym ciężarem podczas snu żona tamtejszego wyrobnika Jewdocha Romanowska 6-tygodniowe dziecię płci żeńskiej, któremu w stanie pijanym ssać dawała.

Otrucia grzybami był wypadek w Krakowie.

Dziecko pożarte przez świnie. W Komarnicach pod Przemyślem zdarzył się straszny wypadek pożarcia 14-miesięcznego dziecka przez świnie. Rodzice poszli w pole, pozostawiając dziecinę bez opieki na ścierniskach, obok pastwiska. Za powrotem oczom ich przedstawił się straszny widok. Prawa rączka dziecka była niemal do łokcia pożarta, lewa ręka i nogi poszarpane, jak również prawy policzek. Dziecko oddychało jeszcze. Przewieziono je do szpitala powszechnego w Przemyślu, gdzie przybył zaraz na komisyę sędzia p. Oleksiński. Przeciwko nieuważnej matce wdrożono śledztwo.

W Chynonie pod Ostrowem w nieobecności rodziców świnia odgryzła główkę dziecku w kołysce.

Olbrzymi strejk wybuchł w Granollers, prowincyi katalońskiej w Hiszpanii, gdzie strejkuje 10.000 tkaczy. Żandarmerya aresztowała 7 przywódców strejku.

Żyd w Żeleźnikowy. Już dawno zabieram się napisać coś dla braci czytelników, lecz jakoś mi się ciągle zwleka, a mam coś zajmującego, bo to o naszym żydku Wolfie Schindlu w Żeleźnikowy, — ten sam, co był kiedyś we wsi Barnowcu. Gdy on przybył do Żeleźnikowy był bardzo grzeczny, rozmowny, a ciekawy aż zbyt nadto, co kto we wsi posiada, co robi lub co zrobił, albo co ludzie o nim powiedzą. Czego nikt nie wiedział — on już chciał wiedzieć. No, ale co się tyczy wesel, o! to żydek musiał dokładnie wiedzieć gdzie będzie i kiedy jakie wesele małżeńskie we wsi, bo on tam wieczorem ze swoja żoną zębatą żydowicą zanieśli oboje śmierdzących „kroplów i goziołków“, ale aż wieczorem jak się na swojem trunku weselni napiją, coby nie bardzo się przeciwili. Żydek z tem szynkiem układał się gdzieś w ciemnym kąciku, żeby nie ujrzeli co on tam ma, a on tam miał w jakiem pudle już dobrze wymajoną wódkę, a w konewce zaraz obok miał znowu spirytus czyściutki, bo prosto ze studni.

I tak sobie chodził swobodnie po wsi ze szynkwasem przez jakiś czas. W r. 1896. gdy się żenił mój brat starszy, żydek był już taki śmiały, że się nikogo nie spytał, tylko sobie przyszedł wieczorem na wesele ze swemi śmierdziuchami i ułożył się jak zwykle w ciemnym kąciku i począł szynkować. Kiedy to nasz ojciec spostrzegł, że żyd się ze szynkiem ściągnął, wpłynął na sprawcę, czyli gospodarza wesela, a potem na żyda. Żyd się zaczął gniewać i odgrażać, a potem powiedział, że ma pozwolone od gospodarza wesela Jakóba Michalika. Ale ojciec zażądał kwitu pozwalającego mu w każdej chałupie szynkować. Żyd zaś: co wy macie do tego? to nie wasz interes, a jak się będziecie ze mną kłopocić, to ja was naryktujem, jak was jeszcze nikt nie naryktował, tylko się spróbójcie ze mną kłopocić!

Ojciec zniecierpliwiony intrygą żydowską, zaczął umyślnie nibyto szukać kija, ażeby się prędzej pozbyć natrętnika żyda. Żyd, widząc na co się zanosi, hyżo drapnął w pole i całe szczęście dla żyda, że niedaleko był las, co się ukrył, a szynk zostawił na opatrzności w chłopskiej chałupie, i zpewnością byłby się pozbył swoich trunków, gdydy nie gospodarz wesela. Potem był żydek ostrożniejszy na wesela.

Udało mu się przecież coś niecoś pomścić na ojcu, bo miał i on swoich „ujków“ pachołków, co to mu w tem dopomogli. Więc żydek ułożył sobie projekt złożenia ojca ze służby leśnego w lasach Magistratu Nowego Sącza. Ale do tego trzeba było jakich powodów. Więc pachołkowie żydowscy dopomagali Schindlowi gorliwie w tej sprawie: lizuniowie żydowscy powynajdywali, co kto ukradł w lesie, chociaż bez wiedzy ojca, a żydek to uradził oskarżyć do zarządcy, że niby ojciec coś powydawał z lasu. Obiecywał przytem żydek lizuniom, że w miejsce mojego ojca który z nich zostanie, a że ta sprawa poszła w sąd i ojciec został oskarżonym i sprawa odbyła się bez przysięgi, więc lizunie gadali jak im się podobało, a ojciec wskutek tej intrygi został pozbawiony służby. Lecz się ta służba przecie żadnemu w zęby nie dostała, a niektórzy nawet posiedzieli sobie w areszcie.

Ale dał Bóg sprawiedliwy, że się to żydowskie gospodarowanie i u nas zmieniło, a to za staraniem naszego Wielebnego księdza proboszcza Pawła Jende, który się o to postarał, że karczmę kupił dla gminy na szkołę.

Mamy już wprawdzie szkołę porządną, ale że już dzieci nie może pomieścić, więc za staraniem naszego Czcigodnego księdza proboszcza będziemy mieli dwie, a może i sklepik przy tej szkole, w tymsamym budynku. Oj, jakżeby to chwalebnie było, gdyby u nas założono polski sklepik, żeby po każdą rzecz nie marnować czasu chodząc daleko do miasta; może nam i do tego celu Czcigodny nasz duszpasterz dopomoże, niech mu Bóg jego prace pobłogosławi, i zdrowia i życia przedłuży.

Znalazł się przecież i u nas tak niegodziwy i nierozsądny człowiek, który po wypędzeniu żyda z karczmy przez księdza proboszcza, chłop przyjął żyda pod swój dach pomimo próśb i upomnień duszpasterza. Ale się i chłopu już żydek sprzykrzył, i już od kilku miesięcy wypowiada mu komorne, ale żydowi nie w głowie się wynosić, kiedy mu dobrze pod chłopskim dachem mieszkać. A choć nie utrzymuje propinacyi, tylko trafikę, to oprócz tytoniu, on jeszcze ma i krople i wódkę śmierdziuchę potajemnie, ale tylko jednego ma goja, co pija u niego, „to dobły goj". (A od czego Urząd gminny? R.)

Od czasu do czasu wywiaduje się gdzie o karczmie do wynajęcia, ale widać nie ma nigdzie dziury na niego, bo ani słychu żeby się gdzie wynosił.

Wojciech Fornagel.

W Czermny wójt Jan Kupczyk wprawdzie pisać nie umie, ale umie czytać, a jest trzeźwy i rządny gospodarz, dlatego gmina wybrała go wójtem. Liczy przeszło 60 lat, i jeszcze go nikt nie widział pijącego w karczmie przez jego życie, ale zarzut, że dozoru nie daje, nie jest słuszny, bo jest czterech dozorców nad pijakami.

(Jeden z radnych).

Z Grybowa donoszą: W dniu 1. sierpnia b. r. odbył się w krajowej kołodziejsko-kowalskiej szkole w Grybowie doroczny popis uczniów. Na 4. latach nauki było zapisanych 28. uczniów, z tych 10 na oddziale kowalskim a 18 na kołodziejskim.

Dziewięciu uczniów — a to trzech kowali i 6 kołodzieji otrzymało świadectwo odejścia, jako fachowo zupełnie wykształceni.

Uczniowie ukończeni są poszukiwani do fabryk lub przedsiębiorstw kołodziejskich i kowalskich, a niektórzy zakładają własne warstaty.

Nauka rozkłada się na 4-roczne kursa, na których uczniowie otrzymują wykształcenie praktyczne i teoretyczne. Do nauk teoretycznych i dopełniających należy religia, polskie, niemieckie, rysunki, rachunki, nauki przyrodnicze, prowadzenie ksiąg przemysłowych i ustawy przemysłowe. Do nauk praktycznych zalicza się kołodziejstwo i kowalstwo.

Uczniowie utrzymują się z własnych funduszów, bądź też dostają wsparcia i stypendya, tudzież wynagrodzenie za robociznę. Pilniejsi uczniowie mogą liczyć na stypendya Wydziału krajowego. Biedni uczniowie mają schronienie w Zakładzie.

Warunkami przyjęcia są: Dowód iż uczeń ukończył 14. rok życia i szkołę ludową. Każdy uczeń musi być fizycznie rozwinięty.

Wpisy trwać będą do 10. września br. Rok ubiegły w ruchu administracyjnym Zakładu zaznaczył się nader korzystnie; wyroby, jak narzędzia gospodarcze i rolnicze, wózki, tarantasy, faetony cieszyły się nadzwyczajnym popytem z chlubą dla tej szkoły. Nie licząc płac nauczycieli dochody w r. 1899 wynosiły 11163 koron 24 halerzy, a rozchody kwotę 10801 koron 68 halerzy.

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenia umieszczone w tej rubryce, Wydawnictwo nie bierze odpowiedzialności.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*